

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

J. K. Mość najdostojniejszy Arcyksiążę Ferdynand Karol Austryjacko-Esteński, cywilny i wojenny generał-gubernator Galicyi, gubernijalnego conceptowego praktykanta, Jana Friedrich, mianować raczył conceptistą przy galicyjskim c. k. Rządzie krajowym.

Królestwo Lombardzko-Weneckie.

Weronia d. 11. października. Dnia 7. o północy zjechała tu Jej C. K. Mość Arcyksiężna Maryja Ludwika, Księżna Parmy i t. d., a dnia 8go o pół do 3. po południu J. C. K. Mość Arcyksiążę Franciszek Karol. Dnia 9go z rana odbył się uroczysty obrzęd poświęcenia chorągwi pułku piechoty, noszącego dostojne nazwisko Arcyksięcia.

— Z Ziemi Siedmiogrodzkiej. —

Połączona Gazeta Budy i Pesztu donosi z Hermansztadu pod dniem 6. października: »Po ogłoszeniu na posiedzeniu z dnia 30. września najwyższego reskryptu, dotyczącego się wskutek wyborów stanowych przez J. C. R. Mość najłaskawszego mianowania, i zaproszeniu do grona Stanów J. K. Mości Arcyksięcia i królewskiego pełnomocnego komisarza przez uroczystą deputację na posiedzeniu Stanów dnia 4. października, względem rozpoczęcia uroczystych instalacyj, raczył Jego Król. Mość ten akt dnia 5. przyprowadzić do skutku. J. K. Mość udał się tym celem worszaku swego dworu, z temiż samemi uroczystościami, które zachowane były przy rozpoczęciu teraźniejszego sejmku, z pałacu barona Brukenenthal, w którym J. K. Mość przemieszkawa, pomiędzy szeregi rozstawionego batalijonu grenadyjerów Schirnding do gmachu sejmowego, gdzie J. K. Mość przyjmowany był od zgromadzonych Stanów uroczystie z kilkakrotnym okrzykiem życzliwości.

J. K. Mość usiadłszy potem na tronie, miał mowę do zgromadzonych Stanów, w końcu której po uprzedniem przetożeniu *kolacyonalistów* wezwał dotychczasowego gubernijalnego wiceprezidenta hrabięgo Kornis, jako przez J. C. K. Mość nowo-mianowanego gubernatora Wielkiego

Księstwa Siedmiogrodzkiego, do złożenia przepisanej przysięgi. Poczém hrabia Kornis oddał swe *kolacyonalia*, które przez protonotaryjusza były odczytane, i złożył przepisana przysięgę. — W dalszym ciągu mowy przedstawił J. K. Mość, iż od Najjaśniejszego Pana ma oraz zlecenie, odebrać tą razą także w obecności Stanów od reszty przytomnych nowo-mianowanych członków królewskiego gubernijum przysięgę, i tym sposobem tym śpieszniej przyprowadzić gubernijum królewskie do wszystkich czynności, które ustawami są przepisane. W skutek wezwania reszty dygnitarzy królewskiego gubernijum, odczytane były *kolacyonalia* nowo-mianowanego królewskiego skarbnika hrabi R h é d e i, tudzież kancлера prowincjonalnego, hrabi L á z á r, i odebrano od nich przepisana przysięgę. Potém nastąpiło odczytanie *kolacyonalistów* reszty obecnych radców gubernijalnych, mianowicie: Gála, Conrada, Szentgyorgyi, barona Bruckenthal, hrabi Mikó, barona Kemény, Pappa, i Lészaja, którzy potém spólnie złożyli przepisana przysięgę. — Nowo-mianowany gubernator krajowy, hr. Kornis, miał w dalszym ciągu w swoim i królewskiego gubernijum imieniu do J. K. Mości przemowę, w której wyraził uczucia wdzięczności i życzliwości o zdrowie Naszego Najjaśniejszego Pana i Jego Król. Mości najdostojniejszego namiestnika. Poczém podobnież miał przemowę protonotaryjusz Földváry, imieniem zgromadzonych Stanów. — Po ukończeniu tych uroczystości, opuścił Jego Król. Mość pośród licznych okrzyków »niech żyje« razem z swoim dworem obradną salę, odprowadzony był przez hrabięgo Kornis i królewskie gubernijum aż do powozu, i śród szeregow batalijonu grenadyjerów wrócił do swego pomieszkania. — Gubernator krajowy z całém gronem królewskiego gubernijum, udał się znowu do sali sejmowej, zajął miejsce przy stole i miał przemowę do zgromadzonych Stanów, na którą imieniem tychże protonotaryjusz Földváry odpowiedział. Poczém zamknięto posiedzenie. —

W południe dawany był wielki objad u Jego Królewiczowskiej Mości Arcyksięcia, a oświetlenie całego miasta pod wieczór zakończyło uroczystość dnia tego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ameryka.

Gazeta rządu meksykańskiego zawiera co następuje, pod dniem 27. czerwca: »P. Maximino Garro mianowany został ministrem pełnomocnym w Paryżu; p. Jose Maria Gutierrez Estrada ministrem pełnomocnym w Londynie; p. Jose Maria Mentoya sprawującym interesa w Rzymie; p. Francisco Facio konsulem przy miastach hanzeatyckich.«

W dzienniku *Imparcial* czytamy: »Posiadłości rosyjskie na zachodnich wybrzeżach Ameryki do niedawna rozciągały się na południe od Nutka-Sundu tylko do 49° 35' pół. szer., teraz Rosyjanie wdarli się już aż do portu Bodega pod 38° 23' pół. szer. i są tym sposobem w posiadaniu przestrzeni 280 mil (60 = 1° równika) kraju naszego. Muszą być teraz w San Francisco, 60 mil od Monterey, w stolicy Górnej Kalifornii.«

Portugalija.

Przez okręt parowy *Tagus*, który dnia 8go b. m. do Falmouth zawinął, otrzymano wiadomości z Lizbony z d. 4go, a z Oporto z d. 5. października. *Tagus* zarzucił d. 6go kotwicę koło Vigo, dla wzięcia na pokład księcia Terceira i jego rodziny (przybyłych tamże z Lizbony), których co chwila w Londynie oczekiwano. — Od czasu odejścia ostatniego statku parowego, ważne zdarzenia zaszły w Portugalii. Po klęsce i kapitulacji pedrystów, korzystając ministrowie z téj sposobności, przypomnieli królowej *votum* kortezów, mocą którego Saldanha i Terceira ze służby wojskowej oddalonymi zostają i upraszali królowę, by nieukontentowanie swoje z postępowania obu marszałków okazała przez odjęcie tymże ich stopni wojskowych, czego gdy królowa uczynić nie chciała, wszyscy ministrowie zdziwieni tym jej postępkami, *in corpore* podali się do dymisji, co też przyjęto. Królowa poleciła wicehrabi Sa da Bandeira utworzenie nowego gabinetu, co nim przyjdzie do skutku, rząd dawniejszy skłonił się do kierowania tymczasowem sprawami państwa. — Po czwartodniowych rozprawach (nad reformą konstytucyi), uchwały kortezy zaprowadzenie drugiej izby, wzamiarze zrobienia instytucyj portugalskich o tyle do hiszpańskich podobnemi, o ile na to odmienny charakter narodowy zezwolić może. Przy głosowaniu w téj sprawie, obostający za wprowadzeniem senatu, zwyciężyli większością 64 głosów przeciw 16. Lecz punkt główny nie jest jeszcze rozstrzygnięty, ażali członkowie senatu mają być dożywotnie od korony, czy tylko na czas pewny od ludu mianowani. —

Kortezy potwierdziły jenerałowi Napier dożywotnie jego pierwotną pensyję rocznie po 600 f. szt., w nagrodę położonych zasług; lecz z kąd wziąć tych pieniędzy przy pozbawionym pomocy stanie narodowego skarbu, to znowu inném jest pytaniem, tém bardziej, gdy jenerał Bacon i jego towarzysze broni równych praw za wyświadczone temu krajowi usługi domagać się zechcą. — Następujący rozkaz dzienny, wydany przez wicehrabiego das Antas, wyszedł w przeciw-angielskiem piśmie *Nacional*: »Dzień 18. października, pod każdym względem podobny do dnia 1go grudnia 1640. (epoki obalenia panowania hiszpańskiego w Portugalii), okazuje światu, że Portugalija zawsze jeszcze bohaterów wydaje; kiedy jeden z dni tych dał niepodległość walecznym przodkom naszym od obcego uwalniając ich jarzma i robiąc ich wielkim narodem, drugi wykrywa stan naszej oświaty, odzyskując nam nasze dawne swobody i pogardzając haniebną polityką oraz niebezpiecznym wpływem złota, któremi gabinet jednego z potężnych narodów, pragnącego przez wyspiarskie położenie swoje wszystko ujarzmić, chce, jak już dawniej było, nasz patryjotyzm przekupić i mniema, że będziemy poslušni jego humorowi, jak tego tylko od zdobytej osady żądaćby można.« — Ambasador angielski, lord Howard de Walden, zwrócił natychmiast uwagę rządu na ten haniebny na Angliję zamach. Ministrowie utrzymywali, że nic o téj całej sprawie nie wiedzą i zapewniali ambasadora, że nigdy, ani pośrednio ani bezpośrednio, nie uprawiali ogłoszenia takiego dokumentu, któryby winny nie w najwyższym stopniu przyjacielskim tonie wspominał o polityce i postępowaniu Anglii. Lord Howard de Walden nie poprzestał na tém, lecz upierał się, ażeby oświadczenie takie do publicznej podano wiedzy, a rzeczony rozkaz dzienny ażeby urzędownie uznano za złośliwy utwór, na któreto oba żądania, widząc że ambasador nie żartem rzeczy bierze, zezwolić musiano.

Pisma angielskie z d. 10go października donoszą, że Lizbona była spokojną. Nowo-narodzony królewicz otrzymał d. 1go października chrzest święty a na nim imię Don Pedro d'Alcantara.

Hiszpanija.

Moniteur ogłosił następującą depezę telegraficzną:

Bajonna d. 9go października 3/4 na 8.

»Espartero i Lorenzo stali d. 1go w Lorma a Carondelet w Gumiel; Don Carlos z Zariatęgiem przebywał w Cavarrubias. Orsa sprowadził do Daroca artyleryję i amunicyję, chcąc Canta-

więcej oblegać. Warownię Peralhę z 500 załogi zajęto. Uranga oblega obecnie Lodosę. Gazeta Madrycka z d. 4go nie zawiera jeszcze urzędowego mianowania nowych ministrów.

Narbona d. 9go października.

»Wybory w Walencji okazały się d. 1go na korzyść umiarkowanej partyi. Cabrera i Forcadell ściągali do Villar. Sądzą, że Oraa w Utiel przebywa. Brygadyjer Carbo pobit d. 2go pod Mauleu, koło Vich, bandę powstańców Mallona i zabrał jej 20 jeńców. Barcelona była d. 3. spokojną; 3600 powstańców stało w Vacariscas (o sześć godzin od tego miasta). — Karliści byli panami górnego Ebru od Tortozy do Mequinenza.

Podług listów z Elisondo z d. 4go października, umieszczonych w karlistowskich francuskich pismach, Peralta miała kapitulować d. 1go b. m. Załogę 640 ludzi odprowadzono do Estelli, a gwardyję narodową rozpuszczono do domu. Z Peralty mieli karliści do Tafali się udać. Włości w dolinie Amescoa akt swojego poddania się do Estelli przestały. Upraszają li o wolność zatrzymania broni, przyrzekając, że jej więcej przeciw Don Carlosowi nie użyją.

Legija angielska jeszcze tylko z jednego batalijonu, mianowanego pułkiem i dowodzonego przez brygadyjera O'Donnell, składać się będzie. Mają zamiar utworzyć także dwa szwadrony. Liczne działa na linii hiszpańskiej są własnością Anglików, a ci nie chcąc, by one dostały się w moc karlistów, przyspieszyli wyjście pięciu hiszpańskich batalijonów do Santander.

Piszą z Bilbao, że na to miasto nałożono nową kontrybucyję 10,000 piastrow. Władze tego miasta naśladując przykład San Sebastianu, oparły się wyjściu batalijonu, przeznaczonego do Santander. Konsul hiszpański w Bajonnie dostał za srebro kościelne Pampeluny 200,000 fr. i do Nawarry je przesłał. Pieniądze te są dla wojska przeznaczone.

Moniteur d. 12go października mieści następującą depezę telegraficzną z Bordeaux z d. 9go października, godz. 7 wieczorem: »Dnia 1go był Don Carlos w Santo-Domingo de Silos, a Espartero w Lerma. Carondelet Araudę zajmował. Walka byłaby nieuchronną, gdyby pretendent wciąż nie uciekał. — Nowo-mianowani ministrowie wojny i sprawliwosci (Balanzat i Castejon) nie przyjęli swych posad,« — «Depeza ta» (pieze Dosttrzegacz Austryjacki) «nie jest widocznie niczem więcej, jak tylko wariantem depezy z Bajonny z dnia tegoż, którą powyższy *Moniteur* umieścił. Santo-Domingo de Silos leży zupełnie w pobliżności Covarrubias, które karliści zapewne także zajmują. Przymieszana jest rzeczą pisać zawsze o ucieka-

niu Don Carlosa, pod czas gdy ón, jak jeden rzut oka na mapę przekonywa, przez dni kilka w bardzo małej krążył przestrzeni. — Co większa karliści, aczkolwiek »spieszno uciekają«, nieemieszkują jednak przy zdarzonej sposobności zarwać swych przeciwników, o którychto kłękach milczy wprawdzie telegraf, ale czego same nawet gazety madryckie zaprzeczają nie mogą.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Konradmirał Sir Fr. Maitland, mianowany wadm. naczelnym stacyi w Indyjach Wschodnich, opuścił d. 3go października, na pokładzie okrętu z banderą admirałską *Wellesley* o 74 działach pod kapitanem T. Maitland, port w Portsmouth, dla udania się na miejsce swojego przeznaczenia. Na ostatniej liście awansów przy marynarce, czytamy nowo-mianowanym porucznikiem na okręcie *Wellesley*, Selima Mustafę, Egipcyanina.

Handel niewolnikami między pobrzeżem afrykańskim a Brazyliją zawsze jeszcze niestety z największą odbywa się czynnością. Cztery okręty napełnione nieszczęśliwymi Afrykanami, wyładowały w końcu lipca r. b. do portów zewnętrznych w bliskości Pernambuco, a czterech innych z takimże ładunkiem niebawem się spodziewano. Jeden z przybyłych okrętów miał 447 niewolników na pokładzie, a fracht jego znaczną sumę wynosił.

Amerykańskie pisma donoszą ciągle z Dólniej Kanady o buntowniczych zgromadzeniach po włościach. W. St. Polycarpe, hrabstwie Vaudreuil, lud tłumnie oddalił się z kościoła, gdy *Te Deum* ku czci wstąpienia na tron królowej zaśpiewano. Nie chciał dopuścić także, ażeby, stosownie do rozkazu księży, dzwoniiono. Podobne sceny działy się i w innych parafijach.

Francyja.

Król i królowa Belgów przybyli d. 11. października do Trianon.

Według dziennika *Temps* wesele królownej Maryi odbędzie się d. 17go października w kole rodny w Trianon. Z ciała prawodawczego tylko prezydeni i wice-prezydeni obu izb są jako świadkowie zaproszeni.

Pruski jeneral lejtnant, hrabia Dohna, wraz z oficerami pruskimi, którzy do Francyi przybyli, dla znajdowania się na ćwiczeniach w obozie pod Compiègne, zaproszonym został od króla do znajdowania się na weselu królowej Maryi.

Wnocy z d. 9go na 10. października sztabowy oficer od inżynierów odjechał jako goniec do Bony. D. 10go głoszono, że rząd przez telegraf

z Tulonu otrzymał wiadomość o nastąpieniu d. 5go października wieczorem przybyciu armii pod Konstantynę. Marsz miał się odbyć bez wszelkiej przeszkody, lecz głoszą, iż zastano miasto w stanie daleko więcej obronnym, niżli zeszłego roku.

Od nie dawna u paryżkich uczniów stało się pojedynkowanie prawdziwą zarazą. Zaledwo broni dostarczyć im można. D. 6go koło baryery *du Maine* odbyło się pięć pojedynków. Dwa uczniowie ciężkie odnieśli rany. Na dzień następny znowu dwa pojedynki umówiono; pomiędzy pojedynkującymi się jest tą razą jeden ze sławnych aktorów teatru francuzkiego (*Theatre Français*). Przyczyną pojedynku ma być stłuczenie fajki na balu w dzielnicy pałacu sprawiedliwości, bardzo odwiedzanym przez uczniów.

Okręt liniowy *Herkules*, na którego pokładzie znajduje się książę Joinville, odpłynął d. 31. sierpnia z Madery, by się do Teneryfły udać.

Kolej żelazna ze stolicy do Saint-Germain, zawsze jeszcze jest dla Paryżanów głównym przedmiotem rozrywki. Administracja nie może dostarczyć powozów dla co raz wzrastającej liczby podróźnych. Środki transportu pomnażają się co dzień. Za kilka miesięcy podwójną założą koleje, a wtedy nie będzie więcej żadnej przerwy w odjeździe. Jestto szczególne widowisko patrzeć, jak orszak 1500 podróźnych ciągle tam i na powrót po kolei przebiega. Przyjdzie czas, że koleje żelazna z St. Germain stanie się wielkim kanałem okolic stolicy, z którego inne koleje, jak żyły w ciele ludzkim, ciągnąć się będą.

Journal de Paris pisze z Afryki północnej, z obozu pod Medszesz-Amar d. 1go października, jako w dniu wyjścia wyprawy w pochód: »Mimo kilku deszczów, pogoda sprzyja i barometr się podnosi. Od czasu do czasu dajemy sobie z nieprzyjacielem po kilka wystrzałów z broni ręcznej. Wojsko znużyło się trochę pochodem po glinkowatej ziemi. Każdy żołnierz oprócz rzeczy swoich musi nieść jeszcze zawiniątko z drzewem do palenia i żywnością, składającą się z sucharów na 6, chleba na 2, ryżu i soli na 8, a cukru i kawy także na tyleż dni. Przymem każdy żołnierz, dla podpierania się pod górę, kij niesie. — **Dopisek:** Właśnie przy odchodzie gońca wszczęła się potyczka między nieprzyjacielem a naszą pierwszą i drugą brygadą; z obu stron strzelają z broni ręcznej, tym czasem działa nasze słysząc się dały, a ich kule zdają się nieprzyjaciela w nielad wprawiać «

Listy z Bony z d. 2go października podają o wyjściu wyprawy następujące jeszcze szczegóły: »Armija d. 30go września ruszyła w pochód w trzech kolumnach. Żołnierze są najlepszym oży-

wieni duchem. Pogoda była piękną; armija zdanych nie doznała przeszkód. Nasi harcownicy odparli arabskie podjazdy, które nasz pochód niepokoić chciały; nie przyszło do istotnego ataku. Czoło armii Achmeta zebrane jest pod murami Konstantyny; tam nas oczekują. Przebyliśmy tak zwany most żelazny, stanowisko niepodobne do wzięcia, gdyby było dobrze bronionem, ale słaby tylko stawiono nam opór; nieprzyjaciel cofnął się po kilkuset wystrzałach z broni ręcznej. Jesteśmy teraz tylko jeszcze o dwa małe dzienne marsze od miasta. Jenerał nasz zostawił dostateczną załogę w obozach, by je od raptownego uchronić ataku. Wnoszą iż mamy straconictwo w Konstantynie i że to przyczyni się do prędkiego poddania się tego miasta, bez nie wielkiego krwi rozlewu. Dziwią się powszechnie, że jenerał nie czekał na posiłki, których żądał od ministra wojny i niektórzy sądzą przeto, że zawsze jeszcze spodziewa się pojednania z Achmetem. Mimo tego korpus wyprawczy ma 13,000 wyborczego wojska i wiele artylerji. Słychać, że plemiona w okolicy Bugii prawie wyludnionemi zostały; kto był zdaturm do broni, przyłączył się do wojska Beja Achmeta. Z tego wszystkiego wnosić można, że Achmet nie bardzo do pokoju jest skłonny. Lubo armija już po drugiej stronie Kaz el Akby ataku się spodziewa, zdaje się jednak, że dopiero pod murami Konstantyny istotnego dozna oporu.

Szwajcaryja.

Gazeta Zürichska donosi: »Zürichska izba handlowa zrobiła d. 4go października pierwszy krok do szwajcarskiej kolei żelaznej. Naprzód już ułożyła plan połączenia Renu z Włochami, lubo z początku rzeczona kolej żelazna tylko przez małą przestrzeń rozciągać się będzie. Izba handlowa wezwała w tym zamiarze na obrady do Zürich, na d. 23. października, mężów ze stanom handlowym i z rządem styczność mających, a to z tych wszystkich kantonów, przez które ma się ciągnąć projektowana kolej żelazna.

Belgija.

Izby belgijskie zgromadziły się d. 5. października. Mowę od tronu i adresy opuszczono tą razą jako niepotrzebną stratę czasu, ponieważ w polityce zagranicznej nic się nie zmieniło, a w kraju największa panuje spokojność.

Na posiedzeniu izby reprezentantów dnia 7go b. m. oznajmił minister skarbu, że budżet, który na stole złoży, wynosi 96,996,362 fr. to jest o 4,150,857 fr. więcej, niżli był ostatni budżet i wszystkie w roku zeszłym głosowane wydatki.

Minister dodał, że użyto wszystkich summ, wotowanych na koleje żelazne i że na rok ten żądany będzie kredyt 10 milionów, które za pomocą wydawania papierów skarbowych osiągnionemi być mogą, przez co kapitał długu publicznego powiększy się o 400,000 fr., dla pokrycia procentów tych rewersów.

Królestwo Polskie.

Pisma Warszawskie donoszą z Warszawy pod d. 3. października: W dniach 7. i 8. b. m. jego książęca mość namiestnik królestwa zarządził wielkie łowy w zwierzyńcu i na polach Skierniewickich. Pomimo zachmurzonego nieba, ciągle sprzyjała pogoda; było to jedne z tych dni cichych i poważnych, któremi tutejsza jesień zwykle jest zdoła. Zżółkłym liściem zasuta ziemia i pokryte drzewa nadawały całej scenie jaskrawą, a téj porze roku właściwą i szczególną barwę. W wielkiej alei zwierzyńca rozstawieni myśliwi ubili kilka danieli, jeleni, sarn i znaczną ilość drobnego zwierza, które przed rozstawioną i ścigającą ich, wśród hucznych okrzyków obławą, uchodziły. Najpiękniejszy z danieli padł ze strzału jo. księcia namiestnika. Szczególnym i zadziwiającym był widok, gdy wojskowi pułku mużułmańskiego, w swych azyjatyckich świetnych ubiorach, konno z nadzwyczajną szybkością uganiali się za zwierzętami i dzielnie przyczyniali się do korzystnego łowieckiego plonu. Po śniadaniu, wśród malowniczej pozycyi zwierzyńca zastawionem, przy stołach otoczonych ubitemi zwierzętami, udało się całe towarzystwo na polowanie bażantów. Rzecz szczególna, że choć tak zdobnego i użytecznego ptaka więcej w kraju naszym nie jest powszechniowym; doświadczenie bowiem nauczyło, że przy małym zabiegu łatwo jest je przyswoić, rozmnożyć i chować. Wieczór zakończono obiadem, danym przez jego książęcą mość dla znakomitych gości. W dniu następnym oprócz obławy odbyło się polowanie z jastrzębiem. Ten rodzaj łowów szczególniejsz zajmujący widok przedstawia. Zaledwie opatrzono uchodzącego zajaca, alisci ptak lotem błyskawicy wzbił się pod niebo i znów naglo zniżył się ku ziemi. Tu dopięro krążąc nad drżącym zwierzętkiem, co raz mniejsze w spiralnym kierunku zakreślał koła, aż nareszcie w jednym oka mgnieniu szpony w grzbiecie jego zatopił i ostrym dziobem w czaszkę i oczy uderzał. Ptak ten jest do tego stopnia zawzięty, iż bez wyrwania uchwyconej szponami części ciała, nie możnaby go zmusić do opuszczenia łupu; dla tego też trzeba koniecznie zajaca przed oczyma jego ukryć, a natomiast pokazując mu świeże

mięso, znęcać go do powrócenia na przenośną dla niego umyślnie sporządzoną grzędkę, berlem pośpolicie zwaną. Puszczono go później za gołębiem, a ten sam rodzaj walki pod obłokami się wznowił. Jastrząb ten jest z kraju tutejszego, wychowany zaś został i usposobiony do łowów przez tychże wojskowych Mużułmauów. Szczególnym trafem zdarzyło się, że tegoż dnia i w téjże okolicy, Mużułmanie znaleźli innego żywego jastrzębia, któremu przyznali, że jeszcze jest lepszej rasy od poprzedzającego; natychmiast wykonali operacyję zaszcicia mu oczu, co go czyni łagodniejszym, a przez to sposobniejszym do łowów. Śniadanie wesole w bażantarni poprzedziło polowanie w przyległych parowach i lesie na bażanty, których ubito kilkanaście; rozpoczęto jeszcze łowy z chartami, lecz deszcz przeszkodził. Obiad i wieczorna zabawa na pokojach palacu Skierniewickiego dzień zakończyły. Nie potrzeba powtarzać, ile pełne godności i uprzejmości przyjęcie dostojnego księcia, przyczyniło się do uprzyjemnienia tych łowów. —

(K. W. i G. Por.)

Rossyja.

Inspektorowi jazdy kantonistów, jenerałowi hrabi Witt, przesłał cesarz jegomości order St. Andrzeja z brylantami, z pochwalnym listem własnoręcznym, za to, że jak wymieniono w liście: »zgromadzone w Woźniesieusku wojsko pod wszelkim względem w nadzwyczajnym wojskowym porządku utrzymywał.«

Wydział ministerstwa zagranicznego handlu zalecił wszystkim urzędom cłowym w Państwie Rossyjskiem, ażeby nie wzbraniały przywozu zagranicznych futer, bądź w surowym bądź w przyrządzonym stanie.

Kilka osób w Moskwie robiło od lat kilku próby z kulturą jedwabników i uzyskaniem ich sprzędów, z których odniesione skutki dobrych w tém postępie zapowiadają się zdają. Skoro ta gałąź przemysłu powiedzie się w Moskwie, leżącej pod 55tym stopniem szerokości północnej i przez bardzo ostry nawiedzony klimat, rozstrzygnęłoby się przez to ważne pytanie w ekonomii Państwa Rossyjskiego. Jeżeli bowiem kultura morw i hodowanie jedwabników w Moskwie robić mogą postępy, z tém pomyślniejszym mogą być prowadzone skutkiem w południowych i wschodnich prowincyjach Państwa Rossyjskiego, a mianowicie w prowincyjach zakaukaskich, gdzie rząd usiłuje właśnie wiele najpożyteczniejszych gałęzi przemysłu, a między temi także hodowanie jedwabników, do dzielnego rozwinięć życia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

Targ na woły we Lwowie d. 2. październ. 1837.

Z przypędzonych 358 sztuk wołów w 21 partjach, sprzedano rzeźnikom tutejszym 131 sztuk, reszta zaś pozostała niesprzedaną.

Dnia 16. października 1837.

Z przypędzonych 245 sztuk wołów w 16 partjach, sprzedano rzeźnikom tutejszym, a mianowicie: Fischel Dimand z Rozdołu, 24 sztuk, ważących mięsa 15 1/2, a łoju 2 1/2 kamieni, po 100 zr., i 10 sztuk, ważących mięsa 12, a łoju 1 kamień, po 67 zr.; Mikołaj Deczowski z Rozdołu, 10 sztuk, ważących mięsa 14, a łoju 1 1/2 kamieni, po 83 zr.; Aron Łapagówka z Kamionki, 6 sztuk, ważących mięsa 11 1/4, a łoju 1 kamień, po 65 zr.; Jossel Scholz ze Szczérca, 4 sztuk, ważących mięsa 11 1/4, a łoju 1 1/4 kamieni, po 62 zr. w. w. — Niesprzedanych pozostało 191 sztuk.

Sadagóra d. 20. października 1837. Jarmark w Sadagórze zaczął się d. 12. października r. b. dosyć pomyślnie, ale dla świąt żydowskich przerwany został. Przypędzono 9114 wołów, 744 krów, parami 2000 wołów, a zatem w ogóle 11,858 sztuk. Woły były różnego gatunku, były i z Bałty rossyjskie woły; sprzedawano po 15, 14, 13 czerw. zł. sztukę z dziesiątym radaszem. Kupujących było dosyć, gdy d. 16. t. m. w stadle jedném wołów żydowskich nieszczęsna zaraza na bydło (księgosusz i zapalenie śledziony) pokazała się. Byłoto stado wołów przez Żydów Sadagórskich w Bessarabii w miasteczku Bryczanach po 5 czerw. zlot. pięć sztuk kupionych, które zaraz tę wprowadziły. Jarmark został tedy przerwany; kupowano wprawdzie, ale już po niższej cenie i z zaręczeniem; sprzedający musiał część pieniędzy w depozycie zostawić i na 14 dni za zdrowie sprzedanych wołów ręczyć. Ze strony rządu zamknięto resztę bydła w Sadagórze około 4000, te odbywają kontumacyję dla bezpieczeństwa, aby w kraj tej nieszczęsnej choroby nie wpuścić; lecz pomimo tego nabywają kupcy, tym sposobem jarmark w Sadagórze i dzisiaj na woły trwa, lecz w cenie bydło bardzo spadło, i tak zapłacono dosyć dobre woły w pół upasione po 9 czerw. zł. sztukę, oprócz radaszu 10go wolu. — Kupcy z Kólomyi i Hossowa zaczęli szukać zboża i wódki, porobili kontrakty na zboże dosyć pomyślnie, zakontraktowaliwszy po kilka tysięcy korcy żyta i kukurudzy korzec

po 1 zr. m. k., wódki około 20,000 wader, wadro po 12 ok, każde po 2 zr. 24 kr. Tymczasem drobna sprzedaż na targach podskoczyła w cenie, i tak placą pszenicę po 6 zr., żyto stare po 4 zr., jęczmienia na targach nie widać, owies po 2 zr. w. w. korzec. Mięsa oko 18 kr. w. w. — Sprzedaż wełny w Bessarabii i Multanach nie tylko w cenie spadła, ale nadto wielkie składy w Mohylowie i Galaczu znajdują się; w Bessarabii Żydzi do 40,000 rubli w wełnę włożyli. Ci lepszych wyglądają czasów.

J e d w a b n i c t w o.

Gazeta Budy i Pesztu donosi z Mohaczu (w Węgrzech) pod d. 15. października: »Towarzystwo kasynowe w Mohaczu, ożywione życzeniem, by mieszkańców użytecznie zatrudnić i tym sposobem drogę im do dobrego mienia utworować, przytém spowodowane tą pomysłą okolicznością, że mają już 3000 drzew morwowych i że położenie miejsca bardzo sprzyja hodowaniu jedwabników, postanowiło zawiązać stowarzyszenie pod nazwą »Mohackiej kasynowej społeczności hodujących jedwabniki (Mohácsi Cázínó Selyemtenyésztő Egyesület) na sam przód na lat dwanaście, by to w dziejach znakomite miejsce wzniesć także pod względem przemysłowym. Mają być wydawane akcyje po 20 zr. m. k. i każdemu bez różnicy stanu, wieku, płci i pomieszkania, wolno mieć udział w tym związku. Statuta tego nowego zakładu, otwierającego dla wielu nowe źródła zarobku, a który dla całej ojczyzny naszej tak ważnym stać się może, później udzieleniem zostaną.«

Kurs giełdy warszawskiej d. 17. paździer. 1837: Wexel za dwa miesiące do wypłacenia w Wiedniu na 150 zr. m. k., chciano sprzedać za 635 1/2 złp.; wexel za 2 miesiące w Wrocławiu do wypłacenia na 100 talar., chciano sprzedać za 617, kupiono za 615 złp. — Za holenderskie dukaty nowe dają 19 22/30; za polskie listy zastawno białe bez kuponu (wartość kuponu złp. 1 gr. 8 1/3) żądano 97 1/2, dawano 96 1/4; za obligacyje cząstkowe z roku 1835 żądano 475, dawano 473 1/2; za obligacyje udziałowe żądano 406 złp.

TEATR POLSKI.

Jutro: (po raz pićwrszy) *Prawda i kłamstwo*, komedya w 3 aktach — i *Niebezpieczne sąsiedztwo*, komedya w 1 akcie.